№ 14. 2 KWIETNIA 1922 r. Rok IV.

■ Należność przesyłkowa opłacona w urzędzie pocztowym. ■

ZIEMIA SIERADZKA

z Bogiem dla Ojczyzny

TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY
PRZY WSPÓŁPRACOWNICTWIE KOMISJI REDAKCYJNEJ.

Cena Tygodnika kwartalnie z przesyłką 220 marek.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

KALENDARZYK.
2. N. Franc. à Paulo
3. P. Ryszarda B.
4. W. Izydora B. W.
5. Ś. † Wincentego
6. C. Wilhelma Op.
7. P. † Epifanjusza
8. S. † Dyonizego

Troje zasadniczych żądań.

Mamy znowu zmianę rządu.

Przy tych zmianach słyszymy zawsze programowe mowy nowoustanowionego gabinetu ministrów oraz programowe mowy przedstawicieli poszczególnych stronnictw w Sejmie. Przeważnie z wielkich obietnic i zapowiedzi jednej strony, a wielkich żądań drugiej zostają tylko bardzo niewielkie rzeczy wykonywane, a stronnictwa przeważnie zadawalniają się tem, że cały szereg wielkich celów i żądań nowemu rządowi wytknęły i na tem często kończą.

Trzeba jednak dopilnować, aby pewne sprawy nietylko były zapowiadane i po wielekroć przez zmieniające się gabinety ministrów obiecywane, ale aby były wykonywane.

A najpierwszem to jedno: mamy Polskę ludową. Sejm ludowy i prawa w tym Sejmie uchwalane ludowe, na które lud wiekami czekał. Pytanie tylko, ile z tych praw zostało wcielone w czyn, w życie, a ile pozostaje w dalszym ciągu tylko na papierze? Pierwsze przeto, czego żądamy od nowego Rządu, to jest wołanie: wykonujcie, wprowadzajcie w czyn, panowie ministrowie, uchwały i ustawy sejmowe! Ileż z nich „ugoruje" nietknięte, albo wykonywane nieudolnie, jak reforma rolna, gdy idą pod nóż parcelacyjny majątki wzorowo gospodarowane, a odłogów często się wcale nie tyka, szereg zaś żydowskich i paskarskich folwarków, źle zagospodarowanych, jakoś zostają „nietykalne" a z drugiej strony szereg majoratów, zamiast parcelować, oddaje się często w najnieudolniejszą dzierżawę.

Jak wykonywana była ustawa o osadnictwie wojskowem na kresach?

Jak wykonywana była ustawa o przymusowem wydzierżawieniu odłogów?

Cały szereg uchwał i ustaw sejmowych zostało albo niewykonanych, albo źle wykonanych i te prawa „ludowe", lud, państwo oglądało dotąd bardzo często li tylko na papierze.

Krzyczącym przykładem niewykonywania uchwał i ustaw sejmowych, to sprawa ochrony granic państwa.

Niestrzeżenie granicy, brak troski o straż graniczną, niewypłacanie żołnierzom i policji nagród, uchwalonych przez Sejm, za przyłapany „szmugiel", poza demoralizacją straży pogranicznej, sprowadza takie skutki, że np. upada krajowy przemysł cukrowniczy, gorzelniany.

Przy niskiej cenie naszej waluty opłaca się szmugiel zagranicznego cukru i spirytusu, krajowe gorzelnie upadają, cukrownie choć wyrobiły tylko piątą część konsumpcji krajowej, nie otrzymują zapotrzebowań na cukier, powstaje zastój.

A jednocześnie rząd myślał o zabawieniu się w robienie papierosów, wprowadzając do Sejmu projekt o monopolu tytuniowym.

Drugie zasadnicze żądanie pod adresem nowego Rządu streszcza się w jednem: więcej zrozumienia i więcej odczucia potrzeby wsi, potrzeb ludu, rolnictwa!

Jakże naprzykład traktowaną jest sprawa poczty na wsi?

Wieś nie posiada poczty, urzędów pocztowych nie jest zbyt wiele w kraju, te co są, obsługują wieś przeważnie niedbale.

Po listy mieszkaniec wsi musi odbywać wielokilometrowe podróże, tygodniki swe i gazety odbiera z ogromnem opóźnieniem, albo wcale nie odbiera.

Obok niedbalstwa, niektórzy pocztowcy bawią się w robienie polityki i gazet sobie niemiłych nie wysyłają należycie, jak to ma miejsce bardzo często i z naszem „Zjednoczeniem", na co bezskutecznie skarżyliśmy się do pana ministra poczt i telegrafów.

Sprawa poczty dla wsi jest dzisiaj jedną z pierwszorzędnych spraw i jej złe postawienie na wsi jest wymownym przykładem słabego uwzględniania potrzeb wsi, potrzeb zwłaszcza czytelnictwa ludowego.

I trzecie w końcu nasuwa zasadnicze żądanie od nowego gabinetu ministrów: twórzcie panowie dobrą administrację państwa!

Zmniejszyć naprawdę ilość urzędników, bo dotąd tego prawie się nie widzi po naszych zwłaszcza powiatach, a tym, co zostaną, zapewnijcie byt należyty, bo dobrze opłacony, ale zato dobry urzędnik, opłaci się stokrotnie obywatelom państwa.

Załamanie się sprawy podatku dochodowego, to skutek złej administracji.

Krzyczące niesprawiedliwości przy rozkładaniu podatku dochodowego, przy rozkładzie daniny, to skutek braku drobnych, myślących, oddanych państwu i ludowi urzędników.

Co się robi, aby stworzyć mądry, sprawny, dzielny aparat urzędniczy, państwowy?

A bez niego państwo nie ruszy naprzód, ku swej naprawie i rozwojowi.

Programowe stanowisko Zjednoczenia Ludowego, w sprawach państwowych określają w Sejmie nasi mówcy w odpowiednich momentach, tutaj wysunięto tylko kilka zasadniczych punktów i kilka uwag, które śród ludu są silnie odczuwane, a których należyte wszechstronne rozwiązanie jest pilnym interesem państwa.

X. Szczęsny Starkiewicz.

Zaniedbana cnota.

Powrót do normalnych stosunków powinien nam przypominać o bardzo ważnej, a niestety zaniedbanej w czasie wojny cnocie — o cnocie oszczędności. W różnych okolicach kraju oszczędności ludowe wynosiły przed wojną bardzo poważne sumy, a spółdzielnie pieniężne, ułatwiając oszczędzanie, odegrały w tej sprawie wielką rolę, rozwijając w tym kierunku bardzo żywą robotę wychowawczą, co leżało w interesie nietylko szerokich mas ludowych, ale i samych spółdzielni. Wojna całą tę zbożną pracę zniszczyła, a osiągnięte rezultaty, wskutek spadku wartości pieniędzy, niesłychanie zmalały. Zamęt gospodarczy sprawił to, że ludzie najoszczędniejsi przestali oszczędzać pieniądze, a poczęli lokować je w najniepotrzebniejszych zakupach, i trudno było komuś zalecać inny sposób oszczędzania.

20) Ks. St. Pasławski.

Zaprzedana.

Powieść dla młodzieży z czasów caratu w Rosji.

(Ciąg dalszy).

— O, tak — wtrąca Suchewiczowa, zwykle milcząc — pdmóżcie mi tylko sprzątnąć ze stołu, ja już sama pomyję, a wy idźcie na grzyby.

Niktby nie poznał Wandzi, która tak niedawno oburzała się na samą myśl pomagania w gospodarstwie: dziś tak zgrabnie, a szybko sprzątała ze stołu, że i Stasia jej nie mogła nadążyć.

A w chwilę potem biegły z koszykami krętą ścieżynką w stronę lasu, przyczem Stasia deklamowała półgłosem wiersz „Wiochnę" — Lenartowicza.

...„Ej na rosę, na białą polecęż ja polęcę"...

Ale gdy Wandzia wbiegła na murawę osrebrzoną obfitą topielą rosy, skrzywiła się zaraz.

— Ach, jaka to rosa zimna!

— Może wrócimy? — pójdziemy później, aż się ociepli?

— A nie — teraz tak cudownie po lesie!

Istotnie w lesie było tak uroczo, jak tylko może być w jasny, letni poranek. Najmniejszy wiaterek nie mącił ciszy i nie przeszkadzał ptaszętom, których głosy całą gamą rozsypywały się po zaroślach, ozłoconych żółtymi jeszcze porannymi promieniami słońca — ówdzie zaś mrok splątanej gęstwiny kusił wzrok i nęcił, by wejść tam prędzej i ukryć się od tego słońca, co teraz z rana tylko oświeca, ale przez parę godzin będzie doskwierało silnym żarem.

Chłodne rzeźwe powietrze, przesycone balsamem boru, nęciło swą świeżością i jakby się prosiło, aby niem oddychać.

Nic więc dziwnego, że Wandzia wracać nie chce do dusznego pokoju.

Dziś wobec ustalania się wartości naszej marki powinniśmy jaknajrychlej powrócić do dawnego, dobrze wypróbowanego sposobu oszczędzania, jak lokowanie choćby najdrobniejszych kwot gotówką w spółdzielniach kredytowych, których mamy już po wsiach sporą ilość. Oszczędzać może każdy, nawet najbiedniejszy, trzeba tylko pewnej siły charakteru, żeby to robić stale i systematycznie, a historja tak zwanych „Ciułaczy" czyli kas oszczędnościowych na naszych kresach zachodnich uczy nas tego dowodnie. Iluż to dzięki nim synów ślązaków — robotników doszło do zamożności i dobrobytu! Już od najmłodszego wieku dziecka, rodzice górnicy lub drobni gospodarze, a później same dzieci wszystkie swe oszczędności lokują na książeczki, i z tych to drobnych sumek powstają poważne kapitały na założenie własnego przedsiębiorstwa lub wyprawę weselną dziecka po jego dojściu do pełnoletności.

Z uznaniem stwierdzić mi wypada, że coś podobnego robi się i u nas. Rozpoczął tę wdzięczną pracę „Spółdzielczy Bank Ludowy z nieogr. odp. w Wartkowicach" w znanej ze swych urządzeń spółdzielczych wsi Wartkowice, ziemi Łęczyckiej; a rozpoczął na gruncie, zdaje się najpodatniejszym, bo wśród dziatwy szkolnej. Odwołanie się tej spółdzielni do nauczycielstwa i do rodziców za pomocą odpowiednich odezw i pogadanek miało ten skutek, że dziś z górą 100 dzieci lokuje swoje oszczędności. Dla zachęty każde dziecko otrzymuje w prezencie, jako pierwszy wkład od spółdzielni 200 mk., z tym warunkiem, że samo przez 3 lata oszczędzi przynajmniej 10,000 mk. Zapał do oszczędzania, jaki powstał wśród dzieci szkolnych, udziela się powoli i dorastającej młodzieży, a za nią i starsi idą w dobre ślady. Prócz korzyści osobistych będzie miało z tego porzytek i państwo, bo przez uruchomienie pieniędzy podniesie się życie gospodarcze całego kraju.

Pisząc o tem, mam nadzieję, że przykład Wartkowic zachęci i inne okolice naszego kraju do podniesienia tej cennej a zaniedbanej cnoty, jaką jest oszdzędność narodu.

„Siła" H. S.

Akademja ku czci ś. p. ks. Rektora Radziszewskiego.

Zgasł mąż wielkiej prawości, wielkiej nauki, wielkiego serca, żelaznej woli—mąż gorąco miłujący Ojczyznę. Pomimo, że już ziemia pokryła Go swym całunem, ogół, wśród którego żył, uczuwa w dalszym ciągu potrzebę ujawnienia na zewnątrz czci dla tej wyjątkowo świetlanej postaci.

To też, jak podaje „Głos Lubelski" nie zważając na zamieć śnieżną, aula uniwersytecka była w dniu 23 b. m. przepełniona. Stawili się wszyscy: przedstawiciele duchowieństwa, władz Wojewódzkich, wojskowych i komunalnych, profesorowie wszechnicy, prasa, młodzież akademicka i mieszkańcy miasta.

Po odegraniu przez muzykę wojskową marsza żałobnego wstąpił na mównicę dziekan Uniwersytetu, prof. Paciorkiewicz, i w pięknym odczycie oddał hołd niepospolitej organizacji duchowej zmarłego. Był On — mówił między innemi prof. Paciorkiewicz— obdarzony potężną wiedzą książkową, połączoną z głębokim rozumem życiowym, a ponad tem górowała niezwykła dobroć. Nie znał przeszkód w zwalczaniu trudności, do czego dopomagała mu silna wiara, że dobro musi nareszcie w świecie zapanować. Był pobłażliwym względem innych, a surowym dla siebie. Żył jak asceta. A jakim ojcem był dla wielkiej rodziny uniwersyteckiej, niech na to odpowie sama młodzież akademicka.

Ale Stasia nie przestaje się troskać:

— Przyniosę buciki — proponuje uprzejmie, ale zaraz się przestraszyła: przypomina sobie, jak to kiedyś księżniczka się o to pogniewała. Lecz Wandzia ani myśli się gniewać.

— Dziękuje — zniszczyły by się zaraz — mówi, patrząc na towarzyszkę z wdzięcznością — muszę się przyzwyczaić do zimna...

— Więc biegnijmy prędzej, to się zagrzejemy.

Wandzia słucha rady i, biegnąc za Stasią, myśli sobie tymszasem:

— Jaka jednak ta Stasia dobra... mogłabym ją rachować jako przyjaciółkę — gdyby ona była przynajmniej... hrabianką, albo chociaż pochodziła z dobrego rodu... z taką Stasią nie mogłabym naprzykład pokazać się między ludźmi — a szkoda...

Wandzia nie zwraca uwagi na to, że gdyby się wyzbyła tej pychy, to byłaby i w tym domku leśniczego o wiele szczęśliwszą.

Mimo tych uwag Wandzia z każdym dniem więcej się przywiązywała do tej skromnej cichej dzieweczki, bo się nauczyła na nią zwracać uwagę. Zaczęła poznawać, jak wiele skarbów dobroci i poświęcenia kryje się w duszy Stasi, że nie jest ona tak głupia i zacofana, jak się jej zdawało — a przytem, że jest obyta w towarzystwie, dzięki wychowaniu, które otrzymała u Niwelowskiego.

Dla tego też coraz częściej żałowała, że z powodu różnicy stanu, nie może być jej przyjaciółką...

Najwięcej zaś jej imponowała nauka Stasi: w czasie swych spacerów leśnych, często się jej pytała, jak się nazywają różne zioła, owady, kwiaty, a Stasia rzadko kiedy nie umiała ich nazwać i opowiedzieć, jak rosną, jak się mnożą — czy są szkodliwe, lub nie.

Z początku dziwiła się jej, a nawet i zazdrościła ale powoli i sama coraz więcej rozróżniała różne twory przyrody.

— Ty moja nauczycielka! — rzekła kiedyś w przystępie dobrego humoru.

Następnie ks. dziekan Dr. Kremer podniósł w wytwornej formie zasługi ś. p. ks. Rektora na polu naukowem. Umiłowanym przedmiotem studjów była dlań filozofja scholastyczna. W tej dziedzinie wiedzy doskonalił się w uniwersytecie w Lowanium, a mistrzem Jego był również gorliwy zwolennik filozofji św. Tomasza z Akwinu ówczesny rektor, później kardynał-prymas Mercier. Dokonał licznych przekładów dzieł tej treści na język polski. Pracował nad trudnem zadaniem ułożenia podręcznika bibljograficznego dzieł filozoficznych — nieubłagana śmierć przerwała niestety Jego pracę.

Jako regens Seminarjum we Włocławku założył pismo „Atheneum", należące do najpoważniejszych wydawnictw w kraju. Jako rektor Akademji Duchownej w Petersburgu otaczał młodzież akademicką gorliwą opieką—umiejętnie usuwał przeszkody ze strony władz rosyjskich i wysyłał studentów za granicę dla dalszego kształcenia się.

W Lublinie dał się w krótkim czasie poznać ze swej stałej ofiarności i serdecznych uczuć dla studentów. Pomnikowem dziełem Jego jest doprowadzenie do skutku budowy Uniwersytetu lubelskiego.

Po obu mowach chór akademicki wykonał pod zręcznem kierownictwem por. Andrzejewskiego trzy pieśni żałobne.

Następnie studentka p. Hönigmanówna w nastrojowych słowach wyraziła w imieniu młodzieży akademickiej głęboką wdzięczność i hołd zgasłemu Opiekunowi młodzieży.

Z prostotą wzruszającą mówił student p. Miketta o ś. p. ks. Rektorze.

Na zakończenie orkiestra wykonała marsz żałobny Szopena, którego zebrani wysłuchali w skupieniu, powstawszy z miejsc.

We wszystkich przemówieniach przejawiał się jeden wspólny motyw przewodni — uczucie szczerego przywiązania dla Osoby ś. p. Rektora. Nic dziwnego: był kochanym przez wszystkich, bo kochał wszystkich. *S.*

Ze Świata.

Bolszewicka prasa przeciw papieżowi.

— W ostatnich numerach „Prawdy" i „Izwiestji" p. Steklow i Radek rozpoczęli wściekły atak przeciwko Ojcu św., zarzucając Mu „tolerowanie spraw polskich" i wogóle zbytnią życzliwość. P. Radek-Sobelson cynicznie dodaje, że „widocznie podczas pobytu w Warszawie burżuazja polska potrafiła urobić nuncjusza Rattiego".

P. Sobelson widocznie zapomniał, iż kilka tygodni temu Pius XI z własnych funduszów podarował dzieciom rosyjskim czterdzieści wagonów zboża, kierując się li tylko względami ludzkimi. Oczywiście, tylko część ziarna trafiła do ust właściwych. Bo zresztą prawie cały transport został podzielony między komisarzy bolszewickich.

Turcja.

— Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu, 3-ej ministrowie powzięli ostateczną decyzję w sprawie bliskiego Wschodu. Według tych propozycji, między Grecją a Turcją ma być przywrócony pokój, bez narzucenia tej, lub drugiej stronie warunków, któreby oznaczały dla niej klęskę. Turcja ma zachować niepodległość z Konstantynopolem jako stolicą.

Palestyna.

— Delegacja arabów palestyńskich złożyła radzie ministrów spraw zagranicznych memorjał, w którym żąda utworzenia niepodległej republiki arabskiej.

Cejlon.

— Gubernator Cejlonu nadesłał sprawozdanie o domaganiach ludności tej wyspy w kwestji rozszerzenia samorządu.

Hamburg.

— Konsulat polski w Hamburgu (Kirchenallee № 27) zwrócił się z prośbą o zachęcenie za pośrednictwem prasy — wszystkich polskich organizacyj, instytucyj, stowarzyszeń, fabryk, zakładów przemy-

---

— Niestety... gdybym to ja sama mogła się uczyć jeszcze! — westchnęła Stasia.

— Szkoda, że ja nie mogę jej pomódz — myślała Wandzia — gdyby tak dawniej — można by ją wysłać do Warszawy na naukę.

Myliła się jednak: gdyby taką Stasię dawniej spotkała, nie zwróciła by na nią uwagi, a jej chęć do nauki wyśmiałaby tak, jak kiedyś naukę dzieci wiejskich przez proboszcza.

ROZDZIAŁ XV.

W pierwszorzędnej lecznicy w Meranie leczy się zgnębiona, czarno ubrana kobieta. Nic jej nie cieszy, nie bawi, bo wszelkie poszukiwania córki, straconej w tak zagadkowy sposób, nie przywiodły do żadnego rezultatu.

Księżna Iza otrzymała tylko co spóźniony telegram o przyjeździe p. Balarskiego, który miał złożyć jej sprawozdanie z przebiegu poszukiwań.

— Więc ma być za godzinę — szepce, spoglądając co chwila na zegarek — bo już piąta... ach, jak te wskazówki wloką się niemiłosiernie powoli...

Jednakże wskazówki zegarka teraz dla niej zawsze się wloką zbyt powoli. Nie ma czem zapełnić czasu...

— Ach, gdyby on przywiózł chociaż cień nadziei, że moja ukochana Wandzia żyje, że można ją odzyskać... Oddałabym wszystkie majętności za to. aby ją mieć z powrotem...

Ale wreszcie i najdłuższe oczekiwanie ma swój koniec. Pan Balarski zjawia się wyświeżony i wyelegantowany, jak zwykle. Ma teraz przecie za co. Smutna jednak beznadziejna jego mina nie wróży nic dobrego.

— Witam, cię Izo — mówi powoli.

Księżna wyciąga rękę:

— Zmiłuj się, Adolfie, powiedz, czy przyniosłeś jaką nadzieję?

słowych i t. p. — o nadsyłanie pod adresem konsulatu — afiszów, kalendarzy, cenników, barwnych lub zwykłych zdjęć fotograficznych fabryk, reprodukcyj widoków Polski i jej zabytków, także różnych sprawozdań, lub afiszów o większych zawodach sportowych — wszystkiego wogóle, co mogłoby obudzić żywe zainteresowanie kulturą polską wśród setek cudzoziemców, przewijających się dziennie przez biura konsulatu.

Z naszej strony wypada nam z całym naciskiem podkreślić szczęśliwość pomysłu naszego konsulatu w Hamburgu i polecić go bacznej uwadze i poparciu proszonych instytucyj.

Z Polski.

— **Akt zjednoczenia Ziemi Wileńskiej z Rzecząpospolitą Polską.** Dnia 24 marca r. b. posiedzenie Sejmu miało przebieg bardzo uroczysty i poważny, a szczególne wrażenie wywarł fakt, że zarówno uchwały tyczące się przyłączenia Wileńszczyzny, jako też powołanie członków delegacji w skład Sejmu Rzeczypospolitej, oraz rezolucje większości komisji konstytucyjnej, wzywające rząd do opracowania statutu zgodnego z wolą ludności, że wszystko to zostało przyjęte jednomyślnie.

Rząd polski przyjął oświadczenie delegatów Sejmu w Wilnie do wiadomości, poczem wspólnym aktem stwierdzono:

Art. 1. Ziemia Wileńska, z woli swej ludności od wszelkich innych związków państwowych wolna zostaje złączona z Rzecząpospolitą Polską.

Art. 2. Zwierzchnictwo państwowe nad Ziemią Wileńską odtąd przysługuje Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 3. Rząd polski oświadcza, że Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustali statut Ziemi Wileńskiej.

Art. 4. Akt niniejszy podlega zatwierdzeniu Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej, poczem wobec przedstawienia przez delegatów Sejmu w Wilnie, pełnomocnictw uznanych za wystarczające i sporządzone w należytej formie, wejdzie w życie.

Akt ten podpisali z jednej strony członkowie Rady ministrów, z drugiej delegaci Sejmu Wileńskiego.

Potem cała Izba przyjęła następujące oświadczenie:

Sejm Ustawodawczy wzywa rząd, aby statut Ziemi Wileńskiej, który ma być wniesiony do Sejmu, zgodny był z wolą ludności wyrażoną w uchwałach Sejmu Wileńskiego i interesami Rzeczypospolitej.

— **73 miljardy pożyczki dla Polski.** Delegacja P. K. K. P. wysłana przez naczelną Dyrekcję do Londynu w sprawie podpisania umowy co do pożyczki na bardzo znaczną kwotę w funtach szterlingach dla tej instytucji, telegrafuje stamtąd, że podpisana została umowa między pierwszorzedną grupą finansistów angielskich a Polską Krajową Kasą Pożyczkową, co do pożyczki na razie czterech miljonów funtów szterlingów na nader dogodnych warunkach.

P o ż y c z k a ta ma doniosłe znaczenie jako pierwszy krok w nawiązaniu stosunków kredytowych z Anglją, zwłaszcza, iż P. K. K. P. uniezależni się tą drogą od rynku walutowego, a będzie miała jednocześnie możność pójścia na rękę przemysłowi, wpływając w ten sposób dodatnio na stan naszej waluty.

— **Preliminarz budżetowy.** Min. Skarbu ogłosiło budżet, który przedstawia się następująco:

	DOCHODY:	ROZCHODY:
Naczelnik Państwa		65652669
Sejm Ustawodawczy:	699000000	493270000
Kontrola Państwa:		705995000
Prezydjum Rady Min.:	707352000	1975159000
Min. spraw zagran.:	3425265000	11943224000
„ spraw wojskowych:	10581890000	152849159000
„ spraw wewn.:	6227598000	29764111000
„ skarbu:	270292653000	86288648000
„ sprawiedl.:	1287270000	10449574000
„ przemysłu i handlu	7644048000	3328597000
„ kolei żelazn.:	108134722000	170588211000
„ rolnictwa:	27820836000	15037991000
„ Wyznań rel.:	49251140100	4916225000
„ Poczt i Telegr.:	14444213000	15532152000
„ Zdrowia publicz.:	2154826000	73604460000
„ Sztuki i Kult.:	25551000	336526000
„ Robót publicz.:	1923852000	23666794000
„ Pracy i Op..	1270460000	9183637000
Główny Urząd likwid.:	563974000	666652000
Główny Urząd Ziemski:	1816110000	2990241000
Min. b. dziel. pruskiej:	8532000	240239000

Razem przeto budżet przedstawia się w dochodach: 452,620,314,425 marek. pol. w rozchodach: 591,633,909,594 mk. pol. W rozchodach znajduje się też suma 112,548,593,922 mk. przeznaczona na roboty inwestycyjne.

— Nadziei nigdy nie powinniśmy tracić — ale jak dotychczas, nic nie mogłem wykryć. Jak ci pisałem już, zawarłem znajomości z kupcami argentyńskimi, a nawet sam jeździłem do Argentyny, bo miałem wiadomości, że się tam ona znajduje. Straciłem moc pieniędzy, ale przekonałem się, że wiadomości były mylne. Byłem potem w New-Yorku, w Chicago, ale nie mogłem trafić na żadne ślady...

— Boże, Boże! — jęczy księżna, załamując ręce — więc już niema ratunku?

— Pojadę teraz do Moskwy i Petersburga, może mi tam się uda ją wykryć... zresztą czasem się nie udaje za pierwszym razem, a może się znaleźć za drugim. Wiele zależy od przypadku, od trafienia na zręcznego pośrednika. — Ale tymczasem chcę ci, Izo, przedstawić rachunek wydatków dotychczasowych — służę!

To mówiąc, wydobył spory zwitek papierów.

— Mój drogi, nie krępuj się wydatkami; bierz ile trzeba!

— Do tych wydatków, brak jeszcze dziesięć tysięcy przeszło, a na nowe podróże tymczasem trzeba będzie ze dwadzieścia: pośrednicy i faktorzy pochłaniają grube sumy.

— Dobrze, zaraz napiszę czek do banku.

To mówiąc, usiadła przy biurku i wypełniła żądany dokument.

Pan Adolf został na herbacie; opowiadał przytem o swych podróżach, wreszcie pożegnał zapewnieniem, że jutro rano jedzie wprost do Moskwy, gdzie zaraz rozpocznie poszukiwania w dalszym ciągu.

Po jego wyjściu księżna uklękła przed wizerunkiem Bogarodzicy i długo modliła się ze łzami. Powstawszy zaś, zasiadła przy biurku i szybko kreśliła list do pana Strockiego, głównego swego administratora.

...„Proszę pana, aby się zechciał zająć zbudowaniem ochrony dla dzieci i szkoły w Andrzejkach. Kosztów nie żałować. Musi to być wygodne i obszerne“.

— **Z rozpaczy.** W dniu 22 ub. m. Jan Flis, lat 63, mieszkaniec wsi Bystrzyca, pow. lubelskiego, zmuszony wypłacić około 400.000 marek tytułem niedotrzymania warunków, wynikających z umowy o kupno majątku, wpadł w tak gwałtowną rozpacz, że odebrał sobie życie rzuciwszy się do rzeki Bystrzycy. Dnia poprzedniego usiłował popełnić samobójstwo za pomocą poderżnięcia gardła kosą, a następnie przez powieszenie się—w obu jednak wypadkach zdołano mu przeszkodzić. Trupa wydobyto z wody i oddano pod dozór władz sądowych.

— **Harcerstwo Małopolski chce współdziałać z całem społeczeństwem.** Wczoraj odbył się zjazd harcerskich oddziałów Wschodniej Małopolski. Po nabożeństwie w katedrze, odbyła się pod pomnikiem defilada. Po południu odbyły się obrady zjazdu. Uchwalono rezolucję, oświadczającą się za niezawieraniem jakichkolwiek umów z organizacjami politycznemi, gdyż harcerstwo, jako organizacja wychowawcza winna współpracować z całem społeczeństwem.

Z naszych stron.

* **Z Burzenina.** Miasto Burzenin nad rzeką Wartą położone do roku 1917 zaliczało się do miasteczek czyli osad i należało do gminy Majaczewice. Tak gminą jak i miasteczkiem zarządzał wójt.

W roku 1917 okupanci nie wiadomo z jakiego powodu, może z racji historycznej przeszłości Burzenina, ten sam Burzenin, marną, cichą mieścinę rolniczą, odciętą od świata, liczący zaledzie 1,300 dusz, uboższą od przeciętnej wsi, przemianowali na miasto. Przekształcenie Burzenina na miasto i nadanie praw miejskich, nie przyczyniło się do rozwoju, tylko do większej biedy mieszkańców, przez zwiększenie się podatków i innych ciężarów. Miejscowa administracja wchodzi nadal w położenie mieszkańców. Pan burmistrz, z zawodu kowal, dla wyrównania rozchodów, bierze 3 tysiące pensji miesięcznej, zato całe dnie przepędza w kuźni przy zawodowej swej pracy, w magistracie jest gościem, czemu się dziwić wcale nie można przy podobnem uposażeniu. Sekretarz zaś magistratu pan Majchrzak, również zmuszony jest zadawalniać się 15,000 pensją, bez żadnych dodatków.

Nadomiar wszystkiego magistrat otrzymał rozporządzenie, że most na Warcie ma utrzymać swoim kosztem miasto. Jeżeliby do tego doszło, czego nie przypuszczam, to Burzeninowi grozi ostateczna ruina, bo most obecny zbudowany w roku 1915 przez władze wojskowe austrjackie, z lichego materjału, już w części zgnił, a remont, nie mówiąc o budowie nowego, co w krótkim czasie musi nastąpić, pociągnie za sobą miljonowe sumy.

Nadmieniam, że do wybuchu wojny 1914 roku, Burzenin rzeczywiście, prawem kaduka, zmuszony był utrzymywać most z dochodu szlabanowego, wynoszącego rocznie kilkaset rubli. Pomimo tego dochód ten i całkowity dochód miasta z rybołóstwa, wydzierżawienia gruntów, targowego i polowania przy ówczesnych niskich cenach nie wystarczał nawet na reparację. To też most był zawsze w opłakanym stanie, a przeprawa przez niego połączona była niekiedy z wielkiem niebezpieczeństwem.

Z chwilą spalenia starego mostu przez ustępujące wojska rosyjskie, a pobudowania nowego, Burzenin odetchnął, będąc pewny, że pozbył się raz na zawsze tej zmory, ciągłych napraw mostu, aż naraz zmora ta na nowo zaczyna odżywać, ale tym razem Burzenin przy swej niezamożności i przy tak wygórowanych cenach na materjały drzewne i robotnika nie jest w stanie temu podołać.

Zachodzi pytanie, dlaczego utrzymanie tak dużego i kosztownego mostu, nie przyjmie na siebie, jeżeli nie skarb, to przynajmniej powiat, przecież most ten leży na głównym trakcie strategicznym prowadzącym do Częstochowy i Widawy i który to trakt w żaden sposób nie może być zaliczony do dróg III-cio rzędnych. Przypuszczam, że magistrat poczynił już w tej sprawie starania, a władza wyższa zbada tę sprawę i nie zechce chyba przyczynić się do zupełnego upadku mieszkańców przez wkładanie na nich obowiązku samodzielnej budowy ewentualnie naprawy mostu.

Bardzo pożądanem byłoby, ażeby władza zbadała stosunki i zamożność Burzenina, a wtenczas Wydział Powiatowy kreśląc te słowa, przekonał by się, że mam zupełną rację. L. Ślósarski.

Włożyła list do koperty i zaraz pisała drugi:

— „Szanowny proboszczu! Chcę, aby do naszego kościoła był sprowadzony nowy organ. Obecny jest zbyt marny. Ksiądz proboszcz nie odmówi mojej prośbie i zajmie się tą sprawą. Może Bóg zmiłuje się nademną i pocieszy w mojem nieszczęściu".

Pan Adolf szedł do swego hotelu w nadzwyczaj dobrym humorze. Wiodło mu się dotychczas doskonale. Na ślad Wandzi władze śledcze nie wpadły i już zaniechały dalszych poszukiwań. Szukał jej teraz prywatnie p. Adolf, naturalnie tam, gdzie nie było. Do Ameryki wcale nie jeździł: uprosił tylko swego znajomego, aby stamtąd posyłał jego listy do księżnej. Pieniędzmi zaś otrzymanemi od Izy poprawił swoje interesa, popłacił sporo długów i bawił się wesoło — w Londynie, aby czasem księżna nie dowiedziała się, że nie wyjechał na poszukiwania.

— No, więc płacę tymczasem dług honorowy i dwa weksle — myślał sobie pogwizdując wesołą piosnkę — i jeszcze mi zostaje przeszło dziesięć tysięcy!

W hotelu oddano mu list z Warszawy.

Rozerwawszy kopertę, znalazł w niej dwa listy w kopertach.

— Ach, to od Wandy — mruknął niechętnie — jeden do mnie, drugi do matki... dokucza bez końca... zapewne znów zachciało się jakich fatałaszków... utrapienie!...

P. Adolf umówił się z portjerem hotelu na Pradze, do którego dał adres Wandzi, aby wszystkie listy do siebie adresowane wkładał do drugiej koperty i wysyłał zaraz do swego miejsca zamieszkania.

Wandzia rzeczywiście prosiła go o kupienie książki, z której mogła by się uczyć przyrody.

„...Chodzę teraz boso — pisała dzieweczka — tak jak wuj zalecił, chociaż Suchewicz śmiał się ze mnie bardzo z początku, ale myślałam sobie, że to dla kochanej mamy... Obawiałam się by mi nie zaszkodziło, gdy chodziłam po zimnej rosie z rana, lub w dżdżyste dnie — ale tylko trochę pokaszlałam z początku — teraz mi nic nie szkodzi. Ale o tę

4) KS. A. ORCHOWSKI.

Złe gazety.

(Ciąg dalszy).

Tam przesuwa się przed oczyma czytelnika najniższe wyuzdanie, ubarwione, wydane na żer i ciekawość kobiet i młodych ludzi. Tam lubieżność rozkiełznana i naga, chlubiąca się z nagości swej, wolna od wszelkich więzów, pełna spojrzeń wyrywających.

Zła gazeta jest codzienną szkołą występku, stałem sprzysiężeniem na rzecz zła, stekiem plugawstwa, istną kazalnicą zepsucia i zarazy. Prowadzi ona dzieło zbrodnicze, pod jej działaniem dokonywa się coraz więcej wyzwolenie zmysłów, zwierzę ludzkie powściągane, lecz nie ujarzmione, zrywa wszelkie pęta, ciało bierze przewagę nad duchem i człowiek cofa się wstecz ku dzikim barbarzyństwom, ku potwornym lubieżnościom, które rujnują umysł, wyniszczają ciało i czynią go istotą spodloną.

Wreszcie zła gazeta wypacza opinję publiczną, a nadewszystko schlebia. Nie zajmuje się pouczeniem czytelnika, nie niesie mu bynajmniej pokrzepienia, pociechy, wytchnienia, ni radości, ani usiłuje uczynić go lepszym, lecz zmierza jedynie do tego, by się podobać.

Zły dziennik nie zdolen jest dać opinji publicznej żadnej poważnej dyrektywy. By zdobyć sobie powodzenie, schlebia upodobaniom bezmyślnym namiętnościom niezdrowym, zachciankom przewrotnym tłumu. Bardzo daleki od polepszenia opinji, owszem, jeszcze ją pogarsza, bo, schlebiając, podnieca.

Podburza przeciw zasadom wiekuistej sprawiedliwości i podstawom czystej moralności. Budzi nieufność klasową. Roznieca szał zapalczywy przeciw nieuniknionym przeciwnościom życia, wyzyskuje przesądy ciemnych, błędy klas posiadających, zazdrość podwładnych, cierpienia tych, których kodeks prawny karać musi. Słowem,dolewa oliwy do ognia, octu do ran ludzkich.

Zła prasa okłamuje ludzi i w błąd ich wprowadza, chwali, wynosi, pcha ku wyżynom życia ludzi bez wartości i sumienia, stwarza rozgłos dla miernot i szarlatanów różnego rodzaju, którzy są ujmą i zakałą dla ludzkości.

Zła prasa obniża wartość ludzi dobrych, obdziera ich z wszelkiego uroku i wpływu, pogrąża w obezwładnieniu i niepopularności.

Zła prasa pozbawia kierunku opinję publiczną i toruje drogi ludziom najniegodziwszym oraz prawom nie do przyjęcia. Naiwna, niedoświadczona, niezdolna bronić się wobec pochlebstwa, publiczność czytająca ulega, poddaje się zwolna bibule drukowanej, pije truciznę całą duszą.

Istnieją bez wątpienia i dobre gazety, lecz, ponieważ synowie ciemności przezorniejsi są od synów światłości; ponieważ pisarze gorszyciele odwołują się do złych instynktów serca ludzkiego; ponieważ, zło znajduje w nas więcej pobłażania, natura zaś nasza, przeciwnie, tak mało przechyla się w stronę dobra; ponieważ zły dziennik drwi sobie ze wszystkiego i nie jest skrępowany niczem, przeto daleko większą być musi potęga jego wpływu niż pierwszego.

I rzeczywiście, zła prasa demoralizuje wszystko: pojęcia, obyczaje, opinję, klasy wykształcone i warstwy ludowe, całe społeczeństwo od stóp aż do wierzchu głowy.

Cóż tedy czynić należy? Czy wystarczy załamywanie rąk i platoniczne westchnienia? Bynajmniej! Raczej należy jasno uprzytomnić sobie i dobitnie zformułować obowiązek, jaki cięży na sumieniu dobrego obywatela kraju i dobrego chrześcjanina.

Nie należy prenumerować, ani czytać złych gazet! Każdy, kto czytuje złe gazety, wystawia się dobrowolnie na utratę wiary, cnoty, i co więcej, daje zgorszenie niezmiernie bliźnim swoim. Czytanie złych gazet jest grzechem, który koniecznie winien być ujawniony, wyznany w konfesjonale. Żaden spowiednik nie może ważnie i godziwie rozgrzeszyć penitenta, jeśli ten jasno i otwarcie nie przyrzecze poprawy i nie porzuci niebezpiecznej lektury.

W czytaniu złych gazet tkwi wielkie niebezpieczeństwo dla ducha ludzkiego. Człowiek zawsze tylko jest człowiekiem, zło więc leży w nim samym przedostaje się za pośrednictwem czytania złych gazet do jego mózgu, osiada niejako w jego żyłach, w jego krwi. Każde przeto wzięcie do ręki brudnej książki, gazety czy choćby tylko ulotnego świstka wywołuje w duszy wrażenia złe.

(d. c. n.).

---

książkę bardzo proszę: będzie to niewielki wydatek, a w każdym razie mniejszy zapewne o wiele od wydatku na buciki, stąd też nie skrzywdzę mamy, a korzyść będę miała wielką..."

Pan Balarski zmarszczył się:

— Ach, szkoda, że się ona nie przeziębiła i nie umarła sobie... pozbył bym się raz tego kłopotu... ale może się to uda za innym razem... — a co do książki — ho, ho — moja panno, zachciało ci się teraz uczyć, idź lepiej krowy paść Suchewiczowi; przynajmniej będzie miał z ciebie korzyść... będę ci książki posyłał!... a, zaraz! — Trzeba jednak coś odpisać, ale tak pisze, że trudno wprost odmówić.

Myśli parę chwil, poczem paląc list starannie, mówi półgłosem.

— Tak... byłem w kilku księgarniach... biegałem naturalnie piechotą... i podobne książki są wyczerpane... są takie tylko, co nie byłyby odpowiednie dla jej wieku za drogie i zanadto naukowe... W prędkim czasie wyjdą z druku nowe, a wtedy przyślę... — ona tymczasem zapomni...

Zaraz się wziął do pióra i napisał list w podobnem brzmieniu, włożył w kopertę, którą zaadresował do Wandzi, potem w drugą, opatrzywszy ją adresem portyera na Pradze.

Ach, jeszcze ten list do Izy! — zobaczymy!

Wandzia pisała o swej tęsknocie do matki, pytała jak prędko będzie mogła ją ujrzeć, zapewniała, że nawet w ubogiej chatce będzie jej miło służyć, bo już się dobrze nauczyła u Suchewiczów pracować,

— Ech, same brednie! — mruknął, przykładając zapałkę do papieru — ale, co by mi dała Jza za ten list! sądzę, że nie pożałowałaby nawet i stu tysięcy! — Ale w takim razie cała sprawa by się wydała! a przytem wolę cały jej majątek, jak marne sto tysięcy!

Zebrał starannie popiół z obu listów i wrzucił do kominka.

— Na ten list nie będę odpisywał. Zbyt trudny jest charakter Izy do naśladowania...

(d. c. n.).

Sz. P. P. Prenumeratorów!

upraszamy o łaskawe uregulowanie prenumeraty za zaległe kwartały

Administracja.

Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński. Drukiem „ZIEMI SIERADZKIEJ" w Sieradzu.